

**DANYLO ILNYTSKYI**

Katedra Filologii, Ukraiński Uniwersytet  
Katolicki  
<https://orcid.org/0000-0003-4114-1304>

**WIERA MENIOK** (przekład)

Zakład Literatury Powszechnej i Polonistyki,  
Uniwersytet w Drohobyczu  
<https://orcid.org/0000-0003-2573-3078>

## I bet you wish you were / Złoty podział = Ukraina. Komentarze do wierszy Ołeksandra Irwancja i Alfreda Wierzbickiego

I Bet You Wish You Were Here / Golden Ratio = Ukraine.  
Commentaries on Poems by Ołeksandr Irwaneć and Alfred  
Wierzbicki

Artykuł nierecenzowany / Not reviewed article

### Abstract

The text was written upon the basis of the author's two statements-commentaries made during the XI International Bruno Schulz Festival in Drohobych as part of the "poems in air raid shelters" cycle held on 9 July 2024. The author of this essay interprets the poem by Ołeksandr Irwaneć, referring to the works of the Ukrainian poet and performer Nazar Hončar and to an amusing adventure experienced by the British actor Rowan Atkinson. The game played with one's surname and ironic self-observation possess not only a humorous-experimental nature but also, in a way, an ontological-dramatic one. "Each joke contains a seed of truth" and clowning changes into a serious self-dialogue. The funny story connected with his own surname inspires the author to cross the boundaries of that game for at least a brief moment. While adhering to a classical correlation between Dionysian and Apollonian elements, the author noticed in the poem by Alfred Wierzbicki a juxtaposition between Russian and Ukrainian culture; more, between mental-spiritual images of the world.

**Keywords:** Ołeksandr Irwanec; Family name; Alfred Wierzbicki; Nazar Honczar; Rowan Atkinson

### Abstrakt

Tekst powstał na podstawie dwóch wypowiedzi autora podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, w ramach cyklu „wiersze w schronach”, 9 lipca 2024 roku. Wiersz Ołeksandra Irwancja autor eseju interpretuje m.in. odwołując się do twórczości ukraińskiego poety Nazara Honczara, a także do zabawnej przygody z życia angielskiego aktora Rowana Atkinsona. Zabawa z własnym nazwiskiem oraz ironiczna samoobserwacja ma charakter nie tylko humorystyczno-eksperymentalny, ale poniekąd ontologiczno-dramatyczny. „W każdym żarcie jest ziarno prawdy”, a każde błaznowanie przeradza się w poważny autodialóg. Trzymając się klasycznej korelacji między pierwiastkiem dionizyjskim i apollińskim, w wierszu Alfreda Wierzbickiego autor dostrzegł przeciwstawienie między kulturą rosyjską i ukraińską, oraz dalej – między mentalno-duchowymi obrazami świata.

**Słowa kluczowe:** Ołeksandr Irwaneć; Family name; Alfred Wierzbicki; Nazar Honczar; Rowan Atkinson

## O autorze

**Danyło Ilnyckyj** – literaturoznawca, eseista, muzyk. Doktor nauk humanistycznych, pracuje w Katedrze Filologii Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. Zebrał i uporządkował trzy wydania prac Bohdana Ihora Antonycza: *Try persteni* [Trzy pierścienie] (2008), *Powne zibrannia tworiw* [Dzieła zebrane] (2009), *Wybrani twory* [Dzieła wybrane] (2012). Współredaktor i współautor wydania *Muza i czyn Ostapa Łučkocho* [Muza i czyn Ostapa Łuckiego] (2016), autor alfabetu-encyklopedii *Antonycz wid A do Ja* [Antonycz od A do Ja] (2017). Zajmuje się m.in. badaniami literacko-teoretycznych i artystyczno-intelektualnych dyskursów Lwowa i Galicji lat 20. i 30. XX wieku w perspektywie międzykulturowej. Muzyk w zespole muzycznym *Try kroky w nicz* [Trzy kroki w noc].

# *I bet you wish you were /* **Złoty podział = Ukraina.** **Komentarze do wierszy** **Ołeksandra Irwancja** **i Alfreda Wierzbickiego**

## *I bet you wish you were.* **Komentarz do wiersza *Family name*** **Ołeksandra Irwancja**

Poeta zawsze pisze o sobie. O czym jeszcze miałby pisać? Przecież to najpewniejsza i najprawdziwsza okazja dla wierszy! Patetyczna bądź snobistyczna, zagłębiona koncepcyjnie bądź pogrążona w metaforach, mitologiczna i w ogóle najróżnorodniejsza. Ponadto – żartobliwa, z uśmiechem. Zabawa. Dlaczego od razu pomyśleliście, że to coś bagatelnego lub nieistotnego? Dobra zabawa to rzecz wartościowa oraz zajęcie bardzo ontologiczne. Dlatego po przeczytaniu tego typu siebie-wierszy często odnosi się wrażenie, że jakiegokolwiek ich komentowanie może okazać się zbędne, więc czynnością najwłaściwszą byłoby po prostu wzmocnienie owego autorskiego uśmiechu samoprezentacji, jego zwielokrotnienie. Pobawienie się razem z autorem.

Własne imię i nazwisko mogą posłużyć dobrym początkiem do wirowania wokół własnej tożsamości. Ciąglego jej poszukiwania i odnajdywania. A jeśli spotkasz gdzieś kogoś współbrzmiącego, to nie masz najmniejszej szansy pozostać obojętnym wobec niego: przecież jest spokrewniony z tobą tym samym imieniem!

Cały wiersz Irwancja *Family name*<sup>1</sup> krąży wokół samego siebie. Irwaneć – poeta i metaczłowiek (a może człowiek i metapoeta?) – szuka siebie wszędzie: w rzece o tej samej nazwie, w Afryce, w roli nieistniejącego dziedzica, jeszcze gdzie indziej, na różne sposoby, wreszcie – szuka siebie wszędzie. Czy chodzi o stowarzyszenie wszystkich Irwanciów z całego świata? O pragnienie odczucia siebie na szerokości całej Ziemi i objęcia wszystkich i wszystkiego? Rzeczywiście: ten Irwaneć jest bardzo miły, więc chciałby objąć wszystkich. I to w taki sposób, by rozprzestrzenić się na cały świat – do Afryki, Ameryki i Kanady – i powiedzieć, a nawet oznajmić, że właściwie nazwę planety Ziemia dałoby się zmienić na Irwaneć. Wtedy on wszystko wypełni sobą, wszystkich pokocha, obejmie sobą – przede wszystkim sobą nazywając.

Nie obejdę się bez kontekstów<sup>2</sup>. Związana z imionami historia Irwancja przypomina mi wiersze Nazara Honczara<sup>3</sup>. Kiedy nazwisko jest również imieniem. A imię to

można wziąć za nazwisko, a nawet przezwisko. Można je zamienić miejscami, przekształcić w pseudonim, ich posiadacz może oddzielić je od siebie i postrzegać niejako z zewnątrz. I jest to proces permanentny: jedno i drugie – imię i nazwisko – stają się powodem poszukiwania i tworzenia własnej tożsamości. Bo nie można być obojętnym wobec kogoś, kto jest spokrewniony z tobą tym samym imieniem! W twórczości Nazara Honczara jest sporo nazarowskich i honczarowskich wątków i eksperymentalnych prób poznawczych. Na przykład „przepisane” dzieło klasyka ukraińskiej literatury okresu radzieckiego Ołesia Honczara *Cyklon*, które otrzymało tytuł *Antycyklon*<sup>4</sup>. Wszystko polega na tym, że niepotrzebne słowa po prostu zostały skreślone, a z pozostałych słów powstało dzieło Nazara Honczara *Antycyklon*, które w przeciwieństwie do *Cyklonu* Ołesia Honczara powinno wejść do kanonu literatury ukraińskiej. Innymi słowy, jest w tym zarówno twórcza samowystarczalność, jak i twórcza samozastępowalność jednego pisarza drugim, ze współbrzmiającym nazwiskiem. Ale przede wszystkim to zabawa. Jednak, jak już było wspomniane, zabawa to nie tylko błahostki i głupstwa (wezwijmy Erazma z Rotterdamu i Sebastiana Branta – *Pochwałę głupoty na statku głupców*). Zabawa – ze wszelkim szyfrowaniem i deszyfrowaniem, zagadkami i rozwiązaniami – to ontologiczne poznawanie samego siebie, często bardzo skoncentrowane. I wreszcie samopoznanie poprzez żartobliwe samoodzwierciedlenie w czymś/kimś innym – staje się rozpoznaniem siebie. Lub odwrotnie – nierozpoznanie (co też jest ważne!).

Za kolejną analogię może posłużyć historia, którą kiedyś opowiedział o sobie Rowan Atkinson<sup>5</sup>, światowej sławy angielski aktor komik, powszechnie znany z roli Mr Beana. Będąc raz wśród ludzi na ulicy, zauważył, że ktoś go uważnie obserwuje, przygląda mu się sceptycznie, po czym pyta z niedowierzaniem: „Czy ktoś panu powiedział, że jest pan bardzo podobny do Mr Beana?”. Atkinson odpowiedział: „Cóż, tak naprawdę, to ja jestem aktorem, który gra Mr Beana”. Wtedy pytający, uśmiechając się ironicznie, odparł: „*I bet you wish you were*” (czyli: „chciałbyś oczywiście!”). A dalej – na wpół niedorzeczne przekonywania Atkinsona i powolna, nieufna akceptacja ze strony jego rozmówcy. Ta zabawna przygoda może być potraktowana jako symptomatyczna, ponieważ tworząc siebie, w gruncie rzeczy musimy nieustannie samych siebie odzyskiwać. Różne wersje naszych twarzy, nasze maski, nasze twórczo wymyślone tożsamości oddzielają się od siebie, a my nieustannie pragniemy je odnaleźć, jakbyśmy chcieli umieścić je w jakimś właściwym miejscu.

W wierszu *Family name* Irwaneć zdaje się żartem gubić samego siebie, by później, bawiąc się, odnaleźć. Autor przyznał, że wspomniane w wierszu listy były prawdziwe i cała ta historia naprawdę mu się przydarzyła. Ale jak teraz ustalić granice między prawdziwą podstawą tej historii (którą ktoś inny „zamknąłby” od razu po usunięciu podobnego listu) a jej samozabawną wariacją? Umówmy się, że w pewnym momencie ta historia przeniosła się

Anton Logov, *Kwiecień*, tektura, gwasz, 20 × 45 cm, 2025. Dzięki uprzejmości artysty.

w wymiar wyobrażony, a może nawet i całkiem pożądanym, stała się okazją do fantazjowania o milionach oraz – o sobie samym. Myślę, że poprzez *Family name* spełniło się pragnienie poety, by wymyślić jakiegoś innego Irwancja. I nie tylko ciemnoskórego milionera Irwancja, ale wymyślić siebie prawdziwego (sic!). Siebie-innego-Irwancja. Bo pan, panie prawdziwy Irwanciu, pewnie jednak chciałby być tym milionerem!

Ponadto istotny w wierszu jest końcowy zwrot o „przyzwoitej i zaufania godnej osobie” (nie tylko dlatego, że finalny, choć nie jest to bez znaczenia). Wydaje mi się, że autor chce być tą „przyzwoitą i zaufania godną osobą”. Ale niejako podskórnie w to wątpi. I właśnie w tym miejscu – choć to już koniec! – to, co zostało dotychczas powiedziane, zostaje ujawnione nie tylko poprzez pustą zabawę. Pojawia się ledwo uchwytne odczucie, że próba (roz)poznania siebie, odnalezienia siebie niejako poprzez zabawę, że cała ta zabawa, pomimo uśmiechu i niewinnej ironii – mieści w sobie coś, powiedziałbym, dramatycznego.

Poprzez lekki uśmiech, który nigdy nie znika z twarzy, poprzez nieustającą, choć nie nazbyt aktywną zabawę, autor sięga po jakąś ontologiczno-dramatyczną nutę, być może nawet liryczno-melancholijną. W moim odczuciu nie jest to rzecz przypadkowa: wiadomo, że w tego rodzaju twórczej narracji, jaką jest błaznowanie, śmiech ma też swoją drugą stronę – rozczarowanie, smutek egzystencjalny i, co najważniejsze, dramatyzm spotkania z własną zmęczoną uśmiechem twarzą. Ta druga strona błazeńskiej duchowej egzystencji jest nieunikniona. I ucieleśnia się najsilniej poprzez autorefleksję (śmiej się, pajacu!).

Na zakończenie raz jeszcze wspomnę Nazara Honczara, który bawił się swoim błazństwem nie mniej celowo niż Irwaneć z jego nazwiskami i rzekami. W jednej ze swych miniatur poetyckich Honczar mówi o nieliniowości i wrażliwości ludzkiej natury, tak namiętnie wyrażanej poprzez zabawę i śmiech:

\*\*\*

zapytajcie drzewa  
czemu urodziło się  
nie słupem  
zapytajcie biurka  
czemu nie jest  
stołem kuchennym  
nie pytajcie mnie  
czemu jestem – taki<sup>6</sup>

A co Irwaneć? Czego on chciał?

Może chciał być innym Irwanciem? A może wymyślił innego Irwancja? Może wymyślił innego siebie? Może w ogóle siebie wymyślił? I o co tutaj chodzi: wątpi w sprawę słuszności swego prawdziwego imienia? A wyobrażona historia jest tylko po to, aby dowieść bodaj jakąś jego słuszność?

W każdym razie bawi go wymyślanie siebie. I pewnie właśnie po to jest ta cała historia.

Aby powiedzieć sobie: jestem przyzwoitą i zaufania godną osobą!

I uśmiechnąć się przy tym.

### Złoty podział = Ukraina. Komentarz do wiersza Szyszka pinii Alfreda Wierzbickiego

Odwyzczailiśmy się od czytania takich tekstów<sup>7</sup>. To jak ze starymi komputerami – aby odczytać dyskietkę lub płytę CD, musisz mieć odpowiednie urządzenie. Tak więc: często nasze urządzenia, nasze aparaty do odbierania takich wierszy, jak tekst Alfreda Wierzbickiego, są zepsute albo w ogóle nie są przewidziane w naszym „komputerze”. Oddaliliśmy się od aluzji i obrazów czasów starożytnych, właściwych im podpór semantycznych i korelacji myślowych. Nie fascynują nas dyfuzje symboli, nie są dla nas czytelne jakieś archetypowe rzeczy i semiotyczne

sploty, które na przykład dla Schulza leżały dosłownie na powierzchni. I wreszcie my, współcześni ludzie – nawet w związku z utworami tegoż Schulza – potrzebujemy permanentnych przypisów na każdej stronie. Więc to, co Jewhen Nachlik nazwał kłopotem<sup>8</sup>, można uznać za wyzwanie, z którym dziś należy się zmierzyć. A przynajmniej warto.

Trzymając się wspomnianej w wierszu klasycznej korelacji między pierwiastkiem dionizyjskim i apollińskim, w chwilach naszych refleksji nad wierszami w schronach, odczuwam w tej dychotomii kolizję nowoczesności – przede wszystkim tę, która została ucieleśniona w kulturze rosyjskiej. Z jakiegoś powodu wers o tym, że „Apollo dopiero ich uczył” – niech nawet wyrwany z wiersza – kojarzy się z Rosjanami, których rzeczywiście wielu rzeczy uczono i którzy wiele się nauczyli, ale ostatecznie wykorzystują tę naukę wbrew etosowi pierwotnie zamierzonemu. Ich edukacja to pseudoedukacja, nauka Apollina nie przynosi właściwych owoców, a dionizyjskie praźródło jest wulgaryzowane, demonizowane, szatanizowane – staje się mroczne i mordercze. Okazuje się, że nauka apollińska wcale nie jest gwarancją tego, że mroczna wersja dionizyjskości, jej ciemna odmiana nie rozwinie się dalej, a zły uczeń nie znajdzie się w przyzwoitym towarzystwie.

Natomiast druga kwestia, którą chciałbym poruszyć, stanowi przeciwwagę dla tej rzeczywistości. Od czasów starożytnych znany jest efekt złotego podziału. Jako metodologię lubią go także stosować badacze z dziedziny wersologii. Rzeczą polega na tym, że najważniejsza myśl, kluczowy obraz, ideowe jądro, słowem: kwintesencja dzieła mieści się w środkowym wersie. W środku tekstu Alfreda Wierzbickiego (choć nie jest to matematycznie dokładne) mowa jest o Ukrainie, a jednocześnie o modlitwie – „litanii nieszczęścia”. Swoim tekstem autor ją odmawia, czyli odprawia liturgię.

Otóż złotym podziałem wiersza, a zarazem kwintesencją naszego zrównoważenia, jest ukraiński etos, ukraiński czyn, ukraińskie słowo – i w ogóle wszystko, co dziś związane jest z Ukrainą jako przeciwwagą dla tego nieudolnego ucznia Apollina. I w gruncie rzeczy nie wymaga to żadnych specjalnych przypisów. Albowiem etos Ukrainy wybrzmiewa przez pryzmat litanii – modlitewno-liturgicznego przesłania. A Alfred Wierzbicki zapewne uważa to za jeden z najważniejszych sensów ludzkiego życia.

Dziękuję za okazję do namysłu...!

Przełożyła Wiera Meniok

\* Tekst powstał na podstawie wypowiedzi autora podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, w ramach cyklu „wiersze w schronach”. Czytanie wierszy Alfreda M. Wierzbickiego i Oleksandra Irwanciana odbyło się 9 lipca 2024 roku, obecnie administracyjnego budynku tamtejszego uniwersytetu.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Oleksandr Irwaneć, *Wania z Riazania*, przeł. Jerzy Czech, Biblioteka Poezji Ukrainy „W obliczu wojny”, Sejny 2022, s. 29, 31, 33 | Олександр Ірванець, *Ваня із Рязані*, переклад польською Єжи Чех, Бібліотека Поетії України „Перед лицем війни”, Сейни: Пограниччя 2022, s. 28, 30, 32.
- <sup>2</sup> Mam nadzieję, że moje kontekstowe powiązania z tekstem Irwanciana tylko wzmocnią zabawę jego lektury.
- <sup>3</sup> Nazar Honczar (1964–2009), poeta i performer, jeden z najciekawiej eksperymentujących ukraińskich autorów. Członek grupy literackiej ЛУГОСАД, założyciel Teatru Leniwej Istoty (Театр Ледачої Істоти). Jego wiersze zostały przetłumaczone na język polski i niemiecki. Stypendysta polskich i austriackich programów dla twórców.
- <sup>4</sup> Назар Гончар, *Антициклон: новелета*, „Кур’єр Кривбасу” 2012, nr 271–272–273, червень–липень–серпень, s. 239–258 [rekonstrukcja tekstu na podstawie podkreśleń autorki: Chrystyny Nazarkewycz].
- <sup>5</sup> Does Rowan Atkinson Want Mr Bean To Come Back? The Graham Norton Show, <https://www.youtube.com/watch?v=II72uEjs4o0>, dostęp: 16.09.2025.
- <sup>6</sup> Niepublikowany przekład Anety Kamińskiej zamieszczamy dzięki uprzejmości tłumaczki. Zob. oryginał wiersza: запитайте у дерева / чому воно вродилося / не стовпом / запитайте у письмового стола / чому він – не кухонний / не питайте у мене / чого я – такий: Назар Гончар, *запитайте у дерева...*, [w:] Nazar Honczar, *Автопортрети: вибрані вірші*, А-БА-БА-ГА-ЛА-МА-ГА, Kijów 2013, s. 51.
- <sup>7</sup> Alfred Marek Wierzbicki, *Szyszka pinii*, Znak, Kraków 2024, s. 47–48.
- <sup>8</sup> Komentując wiersz Alfreda Wierzbickiego w ramach cyklu „wiersze w schronach” – podczas SchulzFestu’24 w Drohobyczu – literaturoznawca Jewhen Nachlik żartobliwie przyznał, że miał z tym tekstem trochę kłopotów.